BIBLIOTHEQUE MUSEE DE LA GUERRE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 49 (452)
8 GRUDNIA — 8 DECEMBRE 1956

CENA PRIX 30 fr.

Ryszard WRAGA

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM"

II. *)

Ci, którzy chcą nazywać tendencje typu Tito czy Gomułki "komunizmem narodowym", zapewne byliby bardzo zdziwieni czy nawet urażeni, gdyby powiedziano im, że są zwolennikami **stalinowskiej interpretacji marksizmu.** A jednak tak jest. Bo to właśnie **Stalinowi i jego osławionej doktrynie "budowy socjalizmu w odrębnym państwie" należy zawdzięczać ów mit "komunizmu narodowego".** Jeżeli kogo można od biedy nazwać "budowniczym komunizmu narodowego" to właśnie Stalina. Tito — będąc zresztą, jako marksista, najwierniejszym stalinowcem (włącznie do stworzenia dokoła siebie iście stalinowskiego "kultu jednostki") — jest zaledwie skromnym, choć pojętnym naśladowcą Stalina.

By wyjaśnić o co chodzi, zacznijmy od stwierdzenia, że **komunizmu w praktyce dotychczas nigdzie na świecie nie ma,** a że, natomiast, istnieje **tylko jedna doktryna komunistyczna: leninowska.** Istnieje natomiast 26 państw (o łącznej powierzchni 35.383 tys. km. kw. i o 937 miln. mieszkańców), które tworzą t. zw. w żargonie komunistycznym — **"światowy systemat socjalistyczny".** Państwa te rządzone są przez partie komunistyczne, kierujące się **jednym wspólnym celem:** doprowadzenia tej obejmującej 26 proc. powierzchni i 35 proc. ludności części świata do ustroju komunistycznego. Ów "światowy systemat socjalistyczny" współżyje pokojowo w drodze "konkurencji gospodarczej" ze **"światowym systematem kapitalistycznym"**, liczącym 99.917 tys. km. kw. i 1.718 miln. mieszk. To "konkurencyjne współżycie pokojowe" doprowadziło po ostatniej wojnie światowej do oderwania się od świata kapitalistycznego dalszych 13.376 tys. km. kw. z 761 miln. mieszk., które stanowią obecnie, na czele z Indiami i Egiptem, swoisty neutralny "klub trzeciego miejsca". Ni tędy, ni owędy, a raczej **owędy** niż tedy. Ale, na razie mniejsza z tym.

"Światowy systemat socjalistyczny" nie jest jednolity. 15 państw (republik związkowych), tworzących Związek sowiecki (22.400 tys. km. kw. i 200,2 milj. mieszk.) jest bardziej zaawansowanych w swej "drodze do komunizmu". Mówi się, że "zbudowano już w nich socjalizm" i że znajdują się one "w stanie przejściowym do komunizmu". Ani politycy, ani doktrynerzy komunistyczni nie są w stanie określić, w jakim czasie komunizm zostanie ostatecznie "zbudowany". Przyjmuje się w zasadzie, że na to potrzeba będzie jeszcze **kilka dobrych "piatiletek"**, które to "piatiletki" są w całym "systemacie socjalistycznym" wspólnym wymiarem czasu dla "budownictwa socjalizmu i komunizmu". Pozostałe 11 państw (12.983 tys. km. kw. i 737 miln. mieszk.) są to t. zw. "republiki ludowo-demokratyczne", które są dopiero w trakcie "budowy socjalizmu". Do ostatecznego dojścia do "socjalizmu" potrzebne są im jeszcze dwie-trzy "piatiletki", zależnie od warunków lokalnych. Po dopełnieniu "socjalizmu" przystąpią one, w ślad za Związkiem sowieckim, do "budowy komunizmu".

W okresie "budowy socjalizmu", zgodnie z teorią leninizmu, każde państwo (czy naród) może stosować **własne, odrębne metody i sposoby likwidacji** dawnego ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego i stosować **dogodne dla siebie tempo** przemian gospodarczych i społecznych. Jednakże już w tym okresie kierownictwo całego życia musi być bezwzględnie **ześrodkowane w rękach partii komunistycznej. Każda partia komunistyczna musi całą swą działalność podporządkować jednemu wspólnemu celowi: komunizmowi,** który ma zapewnić zlikwidowanie nie tylko różnic i konfliktów społecznych, ale i samych ustrojów państwowych. **Komunizm jest pojęciem nie tylko ponad-narodowym, lecz i integralnym, niepodzielnym; już to samo wyklucza możność istnienia jakiegokolwiek "komunizmu narodowego".** Komunizm i naród — te dwa pojęcia wzajemnie się wykluczają.

Dokończenie na str. 3-ciej

*) Por. "Syrena" nr 451 z 1 grudnia br.

POLSKA W OCZACH EUROPY

Krwawa tragedia Węgier zajmuje w chwili obecnej bezsprzecznie pierwsze miejsce na łamach prasy. W momencie, kiedy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze, jak się ona ostatecznie skończy — mimo pozornego zdławienia rewolucji węgierskiej przez wojska rosyjskie. Europa patrzy jednak w dalszym ciągu na Polskę. Już słynne wypadki poznańskie wywołały oddźwięk ogromnie szeroki. Wszyscy obserwatorzy polityczni od tego czasu nie spuszczali z oka tego, co się dzieje w Warszawie. Wzrosło też ogólne zainteresowanie wszystkim, co dotyczy rozwoju stosunków w Polsce. W całej prasie zachodniej Europy bez przerwy pojawiają się artykuły, starające się informować o Polsce, zastanawiające się nad znaczeniem takich czy innych wypadków i zwracające uwagę na dążenie do wolności narodu polskiego.

NIEMCY PISZĄ: POLSKA NIE ZGINĘŁA

Zacytujmy dla przykładu artykuł jednego z najpoważniejszych tygodników niemieckich, a mianowicie wychodzącego w Hamburgu "**Die Zeit**". Tygodnik ten zatytułował swój wstępny artykuł, na pierwszej stronie (11 października b. r.): "**Polska pokazuje drogę**"! Mowa w tym artykule była o procesie przeciwko uczestnikom rewolucji poznańskiej. Zaczynał się on od słów: "Po raz drugi w tym roku świat ze zdziwieniem i podziwem spogląda w kierunku Poznania: Sąd karny przeciwko uczestnikom tego zdumiewającego powstania w Poznaniu z 28 i 29 czerwca stał się dalszym ciągiem tego powstania i porachunkiem z tymi, przeciwko którym powstanie to było skierowane". "Oskarżeni — stwierdza pismo — świadkowie, rzeczoznawcy, sędziowie, a nawet czasem, jak się zdaje, prokurator, posłużyli się tym procesem, ażeby powiedzieć uciskającym im władcom w Moskwie i ich wykonawcom w Polsce, co o nich myślą". A dalej czytamy: "Najwidoczniej istnieją wszędzie w ziemi polskiej ziarna wolności. Każdy promień światła, przenikający przez szparę w żelaznej kurtynie, budzi je do życia".

"... Polak — to stanowi jego urok, jego siłę i jego słabość — nie żyje całkowicie na tym świecie. Należy on, jak Węgier, z którym co do charakteru ma dużo więcej wspólnego, niż ze "słowiańskim bratem na Wschodzie", do ostatnich rycerzy w Europie. Ataki kawalerii na niemieckie tanki, powstanie warszawskie, Poznań, są to wszystko, jeżeli kto chce, donkiszotowskie, ale jednocześnie prawdziwie polskie czyny. Zarzut, że to "obłęd", że to "samobójstwo", nie liczy się, gdy chodzi o Polskę! Hitler myślał, że będzie mógł naród polski "przerobić", złamać jego duszę narodową, wytępiając war-

Dokończenie na str. 2-ej

KONGRES KULTURY ODWOŁANY?

Z wielu stron zadają nam pytania dotyczące parokrotnie zapowiadanego i wciąż odkładanego Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, który miał się odbyć w Paryżu. Przyznajemy się otwarcie, że na zadawane nam pytania nie możemy dać żadnej wyczerpującej odpowiedzi. Komitet nowojorski, który jeszcze niedawno wykazywał może nawet zbyt wiele energii, teraz nie odzywa się wcale. Po prostu milczy, jak zaklęty. To samo musimy powiedzieć o Komitecie paryskim, który — o ile nam wiadomo — od wielu miesięcy nie zebrał się ani razu.

Tymczasem w londyńskim "**Orle Białym**" (z 1 grudnia br.), pod tytułem: "**Presja w kierunku odwołania Kongresu Wolnej Kultury Polskiej?**", czytamy, co następuje:

> **"Ostatnio, jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, pomimo że środki finansowe na odbycie Kongresu pozostają do dyspozysji, jest wywierana presja ze strony pewnych czynników, by Komitet w Nowym Jorku ostatecznie zrezygnował z organizacji Kongresu Wolnej Kultury i użył wspomnianych środków inaczej".**

Jest więcej niż prawdopodobne, że w związku z tymi właśnie niepokojącymi nowymi tendencjami zebrał się ostatnio Komitet londyński, który pod przewodnictwem prof. **A. Żółtowskiego** powziął następującą uchwałę:

> **"Komitet Organizacyjny Kongresu Wolnej Kultury Polskiej w Londynie, zebrany w dniu 23 listopada 1956, podtrzymuje w pełni swoją uchwałę z dnia 12 września 1956, przekazaną do wiadomości Komitetowi Organizacyjnemu w Nowym Jorku oraz innym Komitetom Organizacyjnym Kongresu.**
>
> **Komitet stwierdza, że ostatnie wypadki nie zmieniły potrzeby odbycia Kongresu Wolnej Kultury Polskiej w jednym z krajów świata wolnego. Polska znajduje się dalej w orbicie imperium komunistycznego Moskwy i obrona jej wolnej, opartej na historycznej ciągłości, kultury narodowej pozostaje w dalszym ciągu naszym obowiązkiem.**
>
> **Nie jest zgodne z interesem polskim ustawanie obecnie w wysiłkach krzewienia na terenie krajów wolnych prawowitych tradycji kultury polskiej, ani czujności wobec zmian, zachodzących w kraju.**
>
> **W związku z powyższym Komitet londyński nie zamierza ani rozwiązywać się, ani zawieszać swoich czynności."**

Sądzimy, że w tej sprawie **powinien** również zabrać głos Komitet paryski.

Witołd NOWOSAD

Olimpiada w Australii

Obszar kuli ziemskiej skurczył się pod wpływem rozwoju techniki i środków komunikacji tak bardzo, iż nikogo prawie nie dziwi fakt zorganizowania **XVI Olimpiady czasów nowożytnych w Melbourne (Australia)**, czyli dosłownie na drugim końcu ziemi w stosunku do Europy, **na dalekich Antypodach**, jakby powiedzieli starożytni Grecy. Tak więc dla **sportu, tego podarunku Greków antycznych i rasy białej dla całej ludzkości** nie istnieją granice ani przestrzeń, podobnie jak dla radia, kina i lotnictwa; **świat dla sportowca jest jeden, a stare hasło łacińskie odnowiciela igrzysk olimpijskich w 20-tym wieku, barona Pierre de Coubertin: "Szybciej, wyżej, mocniej!" — citius, altius, fortius! — stosuje się do kobiet i mężczyzn o skórze białej, czarnej, żółtej czy brunatnej.**

W roku 1952 Olimpiada odbywała się w Finlandii, w r. 1956 zaś w **Australii**, po raz pierwszy w innej części świata niż Europa lub Ameryka Północna. **Norweg Danielsen**, ten, który pobił, w rzucie oszczepem, naszego znakomitego **Janusza Sidłę** i ustanowił nowy rekord świata, przeżywał wiosnę australijską w momencie, gdy w jego północnej ojczyźnie panowała surowa, zimna jesień. Jakkolwiek zaś czas i liczenie pór roku są to kwestie jak gdyby względne, związane z ludzką umową, podobnie jak przepisy zawodów sportowych — to jednak bezwzględną wartość posiada wysiłek elity sportowej młodzieży całego świata obu płci, aby przez zmuszenie swego ciała do wysiłków pozornie bezużytecznych osiągnięć pewien **ideał bezinteresowny i piękny: wieniec olimpijski, tytuł mistrza olimpijskiego. Królowa sportu: lekka atletyka**, ta, która narodziła w ramach greckiej, harmonijnej kultury duszy i ciała Homera i Sokratesa, Platona, Peryklesa, Fidiasza i Praksytelesa — trwa odrodzona w naszej epoce nadal, rownie młoda, świeża i pociągająca młodzież swym przykładem jak przed 2300 laty.

W obecnej australijskiej olimpiadzie powszechną uwagę zwraca **niezwykła ilość pobitych rekordów olimpijskich, a nawet rekordów świata w lekkiej atletyce i pływaniu. Bezwzględna przewaga Stanów Zjednoczonych**, tego najlepiej rozwiniętego pod względem siły fizycznej i zdrowia powszechnego kraju na kuli ziemskiej, a także wielkie sukcesy Rosjan trzeba tłumaczyć przede wszystkim w ten sposób, iż oba te kraje posiadają olbrzymie "zbiorniki" młodzieży i mają w czym wybierać. W okresie, gdy niektóre rekordy doszły już, jak się zdaje, do granic możliwości ludzkich (np. w biegu na 100 metrów lub w skoku wzwyż czy wdal) — sport staje się coraz bardziej domeną **elity znakomitych specjalistów**, których "amatorstwo" w wielu wypad-

Dokończenie na str. 3-ciej

Józef RELIDZYŃSKI

Z PAMIĘTNYCH DNI

« Dom spalony... » *)

Było coraz puściej i ciemniej...
Czekałem daremnie
na wiadomość —
wiadomość z Warszawy.
Aż otrzymałem ją wreszcie:
mówiła kartka, pisana
przed długim miesiącem
do żony —
na kartce dopisek krótki,
obcą skreślony ręką:
dom spalony...

„Dom spalony"... tylko dwa słowa,
lecz jakaż słów tych wymowa!
Lata mrówczej pracy,
ileż miłości i troski,
ileż radości, nadziei!
Szmat długi ludzkiego życia
w dopisku swym się mieści —
jakby wieko się nagle zatrzasło
nad wszystkim...
Skończony rozdział powieści.

W mgle jesiennej,
wśród ciszy sennej
miłego miasta,
pustą ulicą
idę i myślę sobie,
że już nie mam domu,
nie ma dokąd i po co wracać.
Chyba, żeby ukląc w żałobie
wśród czarnych zgliszczy
i lampkę postawić zaduszną,
niby na grobie...

A przecież —
gdy tak idę w mroczną odwieczerz,
wraz myśl inna tamtą odpędza:
I cóż maleńki mój domek?
cóż dramat mojego serca,
w które uderzył grom?
gdy na Scenie polskiej się
rozgrywa
DRAMAT na miarę nie ludzką,
gdy spłonął WIELKI DOM...

I oto —
słowa kornej modlitwy się plotą:
Bądź wola Twoja...
Przyjmij, Boże, tę małą ofiarę
mojego domu i wszystkich
spalonych domów naszych,
z których zgliszcz, niby z
kadzielnic
wznoszą się dymy do nieba;
przyjm ofiarę mojego serca,
w które uderzył grom,
i spraw, Panie,
aby powstał z gruzów
WIELKI DOM;
by zabiło serce Narodu
na ZMARTWYCHWSTANIE!

Józef RELIDZYŃSKI.

Wilno, 3 grudnia 1939 r.

*) **Wiersz ten powstał na tułaczce w Wilnie, już podówczas litewskim Wilniusie, w grudniu 1939 r. na tle ściśle autentycznego bolesnego przeżycia osobistego.**

Zamieszczony w "Kurierze Wileńskim", został skonfiskowany przez okupacyjną cenzurę litewską i w ten sposób nie ujrzał światła dziennego. Jedynym śladem po nim pozostała odbitka korektorska.

Dziwne są losu koleje tej małej ćwiartki papieru!

Szczęśliwie uratowana podczas rewizji przy aresztowaniu autora w Wilnie, przewędrowała ze mną Sybir i Kazachstan, całą niemal Rosję azjatycką. Przemierzyła morze Kaspijskie i Środkowy Wschód, aby "Dom spalony" mógł wreszcie ukazać się w druku w Ziemi Świętej. — Przyp. aut.

DWA GŁOSY

W chwili, gdy czołgi sowieckie masakrowały naród węgierski; gdy hordy mongolskie dopuszczały się gwałtów przypominających pierwsze dnie powojennego «wyzwolenia»; gdy znowu rozpoczęły się deportacje w głąb Rosji ludności węgierskiej i kresowej ludności polskiej, deportacje na olbrzymią skalę; gdy świat cały nie szczędzi słów potępienia pod adresem nowoczesnych hunów; gdy pod wpływem tego, co się stało na Węgrzech, we Francji rozwija się prawdziwa ofensywa wolności; gdy premier francuski nie zawahał się podkreślić, że tandem Nasser-Szepiłow do złudzenia przypomina spółkę Hitler-Mołotow, tę zbrodniczą spółkę, która ludzkość pogrążyła w morzu krwi, wylanej w czasie ostatniej wojny; gdy na Kremlu coraz bardziej dochodzi do głosu ten właśnie Mołotow, ten sam Mołotow, który w 1939 roku posunął swój cynizm — i swoją bezczelność — do tego stopnia, że Polskę nazwał bękartem traktatu wersalskiego, bękartem raz na zawsze wykreślonym z karty Europy — na emigracji odezwały się dwa nie oczekiwane głosy. Głosy, które powinny wywołać protest. Głosy rzucające cień na działalność polityczną wychodźstwa.

Zamykając oczy na to, co się dzieje na wschodzie, a w szczególności na Kremlu, p. Witold Olszewski pisze w «*Horyzontach*» o potrzebie «*rozsądniejszego stosunku do Rosji*», o konieczności «*naprawienia stosunków polsko-rosyjskich*». A p. Jerzy Zdziechowski dodaje:

«*Szukanie porozumienia politycznego z Rosją Sowiecką na zasadzie wzajemnego poszanowania praw i interesów i na gruncie równości dwóch suwerennych państw jest nakazem historii i geografii*».

Wyciągnięto — jak widzimy — z lamusa dawne koncepcje. Koncepcje z okresu carskiej «gosudarstwiennoj Dumy». Koncepcje, które przyszłość narodu widziały w szerszej lub węższej autonomii, ale zawsze w ramach imperium rosyjskiego.

Bo przecież nie można p. Zdziechowskiego posądzać o naiwność, że wierzy w to, iż w ramach «obozu socjalistycznego» małe narody mogą układać swe stosunki z Rosją sowiecką «*na gruncie poszanowania praw i interesów dwóch suwerennych państw*». że Sowiety skłonne są pójść na to, czego carska Rosja stale odmawiała. Czy rzeczywiście trzeba jeszcze dzisiaj kogokolwiek przekonywać, że bolszewicy nie uznają innej współpracy niż całkowite podporządkowanie się, polityczne i gospodarcze? Czy odgrzebywanie na emigracji przestarzałych koncepcji, które w zmienionych warunkach w ogóle nie nadają się do dyskusji, nie graniczy po prostu z szaleństwem?

P. Witold Olszewski zauważa, że «*jednakże nie prowadzi do tego celu droga przez Waszyngton*». Zupełnie słusznie. Ale trzeba z tego wyciągnąć właściwe wnioski.

Gdy Cat-Mackiewicz doszedł do przekonania, że na Zachód nie można liczyć, że tylko w oparciu o Rosję można coś niecoś dla Polski zrobić — zerwał z emigracją i powrócił do Kraju. Był w swym postępowaniu konsekwentny. Po wątpliwej wartości sukcesach pierwszych tygodni, Mackiewicz jest dzisiaj zupełnie odosobniony. Odsunęli się od niego Polacy, a szpalty pism reżymowych zostały przed nim zamknięte. Jedynie w «*Kierunkach*» falangisty Piaseckiego pozwolono mu zachwycać się ... poezją rosyjską.

Może pp. Olszewskiemu i Zdziechowskiemu powiedzie się lepiej. A może jeszcze gorzej. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że po ostatnich wystąpieniach jedna jest tylko przed nimi droga: powrót do Kraju. Na emigracji już nic nie mają do roboty.

A że obaj na pewno dobrze wiedzą, jak należy «*strzec Polskę przed przenikaniem ubranych w patriotyczne pozory elementów dywersji i zbrojnej awantury*» (słowa p. Olszewskiego), mają bowiem w tym względzie jakie takie doświadczenie, przeto rzeczywiście w Kraju mogą się trochę przydać. Na emigracji — stanowczo nie.

Stanisław PACZYŃSKI.

Syndykat Dziennikarzy Polskich we Francji

organizuje w **poniedziałek, 10 grudnia, o godz. 20,45,**
w Sali Bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre, Paris-17)

ZEBRANIE INFORMACYJNE

poświęcone omówieniu obecnej sytuacji w Polsce.

Głos zabiorą:

M. CZARNECKI, J. JANKOWSKI, ks. F. KASZUBOWSKI,
W. NOWOSAD, ST. PACZYŃSKI, R. WRAGA.

FP 215

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Głos ciemiężonych

Zbiorowe publiczne wystąpienia miarodajnych przedstawicieli narodów uciemiężonych są rzadkie i mało przez nas notowane. Należałoby może poświęcić im więcej uwagi.

Ostatnio w Nowym Jorku, w dniach 12 i 13 listopada, Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych (A.C.E.N.) odbyło sesję plenarną, poświęconą tragedii węgierskiej i wydarzeniom w Polsce. Sprawozdanie z jej przebiegu przynosi biuletyn Biału Informacji E. Z. N. z dn. 22 ub. m.

Pod wpływem ponoć swoistych politycznych koncepcji amerykańskich poczet europejskich narodów ujarzmionych przez sowiecki komunizm, ograniczony jest w A. C. E. N. do dziewięciu i nie ma wśród nich narodów Jugosławii. Toteż od razu, na wstępie obrad, uchwalono jednomyślnie deklaracją opracowaną przez min. Juraja Slawika w sprawie "fałszywej reprezentacji Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Polski i Rumunii w Organizacji Narodów Zjednoczonych", pomijając milczeniem fakt istnienia w O. N. Z. co najmniej równie fałszywej reprezentacji Ukrainy i Białorusi, a zgoła wątpliwej reprezentacji narodów Jugosławii. W swoim przemówieniu wstępnym, wygłoszonym w imieniu Komitetu Głównego A. C. E. N., przewodniczący zebrania dr W. Masens (Łotwa) zaznaczył, że nadszedł czas działania, a nie długich mów. Węgry zostały brutalnie zaatakowane przez Związek Sowiecki, ale wolny świat nie udzielił pomocy narodowi węgierskiemu. Narody ujarzmione i ich rzecznicy w wolnym świecie zawierzyli narodom wolnym, a w szczególności Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak dotąd, mają pełny powód do rozczarowania. Wspomniawszy o rozpaczliwych wołaniach o pomoc nadchodzących z Budapesztu, p. Masens domagał się akcji wolnego świata mającej na celu zakończenie masakry. Winna to być akcja podobna do tej, jaką wolny świat swego czasu podjął w sprawie koreańskiej.

Nieco mniej wojowniczo, ale równie ogólnikowo wyraził się przewodniczący amerykańskiego Komitetu Wolnej Europy gen. Vilis Crittenberger oświadczając, że pierwszym obowiązkiem wolnego świata jest zajęcie się wstrząsającymi wydarzeniami na Węgrzech. Zadania wolnego świata wzrosły tysiąckrotnie, a rola A. C. E. N. w obecnej krytycznej sytuacji może się okazać niezmiernie doniosła.

Poważniej ujął sprawy przewodniczący rumuńskiego Komitetu Narodowego C. Visoianu. Złożył on hołd narodowi węgierskiemu i omówił walkę narodu polskiego. Za punkt wyjścia dla realnej polityki Zachodu należy uznać fakt, że narody ujarzmione nie chcą zamiany jednego rodzaju komunizmu na inny, ale chcą w ogóle pozbyć się komunizmu.

Na ten sam fakt położył nacisk J. Barancovis (Węgry). Powstanie węgierskie było skierowane przeciw despotyzmowi sowieckiemu. Długotrwały strajk generalny wykazuje, jak wielką rolę w wydarzeniach węgierskich odegrała klasa robotnicza. Węgrzy nie chcą żadnego komunizmu, a więc także t. zw. titoizmu.

Dwa zastrzeżenia istotne sformułował min. S. Osusky.

Wypadki na Węgrzech wykazały, że nie da się utrzymać niestała równowaga, w którą wierzyło tylu ludzi na Zachodzie jako w zjawisko długotrwałe. Węgrzy wykazali również, że titoizm jest oszustwem.

P. S. Olszewski sądzi, że trzeba opracować konkretny plan rozwiązania zagadnień Europy środkowej i wschodniej. Jednym z nich jest pas neutralny w tej części naszego kontynentu.

Przewodniczący E. Z. N. p. A. Ciołkosz podkreślił rozkład partii komunistycznej w Polsce i znaczną bezradność Gomułki wobec zagadnień, rozwiązania których domagali się manifestanci poznańscy. Wypadki na Węgrzech wykazały jeszcze dobitniej, że dopóki Moskwa rządzi w Europie środkowej i wschodniej, cały ten rejon pozostanie w stanie trwałego kryzysu. P. Ciołkosz przedstawił następnie cały szereg postulatów i dezyderatów polskiej polityki, zwracając uwagę na wskazane reakcje ze strony Narodów Zjednoczonych i możliwości polityczne go nacisku na ZSRR.

Przytoczone przez nas przykłady wypowiedzi najbardziej miarodajnych przedstawicieli kilku narodów ujarzmionych mają walor rozliczny. W projektach "akcji na wzór koreański" więcej jest, zdaje się, temperamentu niż realizmu. Słusznie natomiast, podkreśloną została powaga zadań stojących przed A.C.E.N. Wynika ona bezpośrednio z powagi chwili. To, co się obecnie dzieje w Europie środkowej i wschodniej, ma wagę zupełnie zasadniczego punktu zwrotnego, jest zapoczątkowaniem procesów daleko bardziej "nieodwracalnych", niż rzekome rewolucyjne reformy, wprowadzone przez okupację komunistyczną. — Świat zachodni, mimo dokonanych w tym kierunku postępów, daleki jest jeszcze od pełnego zrozumienia tej prawdy i płynących z niej konsekwencji. Ciągle jeszcze pokutuje na Zachodzie mit "narodowego komunizmu", czy titoizmu. Najsłuszniej przedstawiciele naszych narodów usiłują z tym walczyć. Należy przy tym pamiętać, że jeśli Zachód góruje nad nami obfitością dostępnego mu materiału informacyjnego, my górujemy na pewno w zakresie możności trafnej interpretacji tego materiału.

Dobrze więc będzie, jeśli A.C.E.N. zaniedba nieco dalekosiężne uchwały, mające przesądzić o losach Europy wschodniej na całe dziesięciolecia, a skupi swoje wysiłki na ustawicznym i upartym korygowaniu poglądów i reakcji Zachodu w naszych sprawach.

Prezes Masens miał rację twierdząc, że nadszedł czas działania, a nie długich mów. Potrzebne nam jest nie tyle forum, na którym mogłyby rywalizować ze sobą najświetniejsze pomysły, co narzędzie wspólnego działania na zewnątrz według ściśle obowiązującego wszystkich uczestników planu i ściśle w dostosowaniu się ro zewnętrznych okoliczności dnia dzisiejszego.

Jeśli zaś w zespole przedstawicieli kilku europejskich narodów ujarzmionych mamy się oderwać od prozy pracy codziennej, należy to czynić z wykorzystaniem paru niezmiennych zasad. Zasada niepodzielności wolności umożliwia nam śledzenie z pilną uwagą przebiegu spraw w Związku sowieckim i stawianie właściwej diagnozy. Nie należy o nich ani na chwilę zapominać, gdy mowa jest o wydarzeniach w Polsce czy na Węgrzech. Zasada ładu międzynarodowego, opartego o prawo, a nie o samowolę niektórych mocarstw, winna być stałym punktem wyjścia dla ustosunkowania się do reakcji Narodów Zjednoczonych. W działaniu po tej linii A. C. E. N. na pewno nie będzie odosobnione.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek niepodległościowe wychodźstwa polityczne mają prawo twierdzić że reprezentują prawdziwie najistotniejsze dążenia swoich narodów. Nakłada to na nie bardzo niełatwe obowiązki. Noblesse oblige.

W. J. G.

„PISZĘ ZZA DRUTÓW, W DWUNASTYM ROKU KATORGI"...

W jednym z kwietniowych numerów warszawskiej "Nowej Kultury" ukazał się artykuł Jerzego Piórkowskiego p. t. "My z AK". Artykuł ten odbił się echem za kołem podbiegunowym północnym: b. żołnierz AK, który przez przeszło jedenaście lat przebywał w więzieniach i łagrach sowieckich, a obecnie dostał się na tak zw. wolne posielenie, czyli — jak pisze — na "bytowanie na dłuższej smyczy przy zwiększonym korycie", napisał do autora artykułu siedem listów-artykułów, z których cztery ukazały się ostatnio w "Nowej Kulturze".

W pierwszym liście, przysłanym jako załącznik do artykułu, ów więzień sowieckich łagrów pisał:

"Piszę zza drutów, w dwunastym roku katorgi. Wydaje się chwilami, że nadeszła chwila, w której wolno i zza drutów, obficie pokrytych kolcami niesprawiedliwości, wyrzec słowo, zrodzone z bólu dwunastu lat niezasłużonego więzienia i przymusowej pracy".

Poniżej zamieszczamy jeden z tych listów-artykułów, pisanych w Workucie w kwietniu b. r. — Red.

Dla Polaka-publicysty, wyznającego socjalistyczne credo, fałszywość taktyki i poglądów polskiej emigracji jest tak oczywista, jak oczywistą jest fałszywość socjalistycznych założeń dla publicysty-emigranta. Ponieważ jednak oba te stanowiska nie wyczerpują wszystkich możliwych kątów widzenia, przyjąć należy, że istnieje i taka pozycja, z której kraj i emigracja widziane są na jednakowej odległości i przez obiektyw, charakteryzujący się taką samą ogniskową i identyczną siłą światła. Imię tego obiektywu — tęsknota za krajem, utraconym 17 lat temu, tęsknota za wolnością.

I tęsknoty bywają różne.

Są takie, które ukoi śpiew obcego skowronka, które uśpi szum nepalskiej brzozy, czy ogrzeje słońce znad cudzego łanu. A są i inne.

One są katuszą, bezlitosną śnieżycą. Drzewo — to dla nich krzak skarłowaciały, lub okaleczony pień, gwałtem tu rzucony, skazany na dożywotnie gnicie w kopalni. Ptak — to chyna biała punoczka, która w kwietniu i wrześniu przeniknie — czasem jej nie zauważysz.

I tu jest trzeci punkt widzenia. Należy wątpić, czy proces uzdrowienia stosunków na odcinku AK może się obejść bez tego, wyrażającego poglądy niemałej masy akowców, głosu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po szpaltach, po tych właśnie, które przerwały zmowę milczenia, ciekną krople goryczy. Czuć je i w artykule J. Piórkowskiego "My z AK". A przecież autor zdaje się nie wiedzieć, że o kilka tysięcy kilometrów od niego są akowcy — tak jest, ci sami, których z każdym Polakiem walczącym przeciwko okupacyjnej przemocy łączy to, o czym mowa w jego artykule. Zdaje się nie wiedzieć — tak, jak ponad jedenaście lat zdawał się nikt w Polsce nie wiedzieć z wyjątkiem naszych bliskich. A przecież "My z AK" to pierwszy cie pły promień, który wprost z Kraju wysłany, prześwietlił mrok tajgi i znalazł nas rozrzuconych po tundrze. Pro mień, który wywołał uśmiech, nieodłączny od słowa: "nareszcie" i... zgasł.

My — to problem, który istnieje dwu nasty rok, niezależnie od uznania go za problem, lub przemilczenia. Jego ge nezą — rozmowa ze śledczym, odbyta wdług wzoru:

ŚLEDCZY: Oskarżeni jesteście o przynależność do AK, tzn. o **zdradę ojczyzny:** zgodnie z art. 58, 1a.

ARESZTOWANY: Nie należałem do AK.

ŚLEDCZY: To znaczy, współpracowaliście z Niemcami, gdyż wszyscy Polacy wrogo nastawieni do Niemców byli w AK. A współpraca z Niemcami — to **zdrada ojczyzny:** zgodnie z art. 58, 1a.

Nie kijem go — to pałką — że użyję tego powiedzenia, bez względu na jego — w tym miejscu — drastyczność. Czy metodę tę określa się dziś mianem beriowszczyzny, czy jakąkolwiek inną nazwą — rezultat był jeden i skutki trwają do dziś.

My — to wielotysięczne rzesze żołnierzy AK Wileńszczyzny, Nowogrodczyzny, Grodzieńszczyzny i Małopolski Wschodniej. Żadne przemilczenie, lub zmiana nazwy, nie zmieni faktu, że dla Polaka, wyrosłego w międzywojennym dwudziestoleciu, Polska rozciągała się do granicy 1939 r. niezależnie od wrześniowych sprawiedliwych i niesprawiedliwych wojen. Dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że polski ruch oporu na terenach określonych przed wojną mianem Kresów Wschodnich był spontaniczny.

Jako człowiek pozbawiony wolności nie dysponuję dokładnymi danymi. O ile mnie jednak pamięć nie myli, włączenie tych obszarów do ZSRR było określone umową z roku 1946. Nie ma żadnych podstaw do uznania nas za zdrajców ojczyzny.

My — to wreszcie ludzie ,których po bezprawnym aresztowaniu pozbawiono polskiego obywatelstwa (do czego ta beriowszczyzna nie jest zdolna!) wbrew przyjętym w świecie prawom opcji i wszelkie protesty pociągały za sobą co najwyżej represje.

"Jakie ideały polityczne reprezentował młody żołnierz akowski, młody powstaniec warszawski?" — stawia sobie pytanie J. P. nie chcąc "zamazywać różnic ideowych, dzielących obiektywnie ludzi AK od podziemnej lewicy".

Pozwolę sobie zignorować związanie AK do terenu warszawskiego i kwestię ideowości spróbuję scharakteryzować przykładami z mojego (w czasie okupacji) terenu — Wileńszczyzny. Oto dwie sylwetki: walczący w ramach wileńskiego "Kedywu" AZ — redaktor przedwojennego akademickiego "Wszechpolaka" i niemniej prawicowego "Narodu w Walce". Jego commilton i towarzysz wojennych eskapad — K.R., aresztowany przed wojną przy próbie przejścia granicy w celu wzięcia udziału w hiszpańskiej wojnie domowej. Niech o jego poglądach politycznych świadczy fakt, że oprócz kary za próbę nielegalngo przekroczenia granicy został przez władze sanacyjne pozbawiony prawa odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych.

Różnice w tych poglądach, aczkolwiek skrajne, były czasem przedmiotem prywatnych rozmów, nie grających najmniejszej roli w sprawie nadrzędnej: walce z okupantem.

Zorientowanym w szkoleniu organizacyjnym wileńskiej AK znana jest postać Kleryka-jezuity (— to ci od inkwizycji!) i jego olbrzymi wkład w osiągnięcia tego terenu. Jednym z jego bliskich współpracowników był socjalista, który, pedantycznie wykorzystując powierzone sobie zadania, dawał folgę proletariackim nawykom, określając jezuitę nie pseudonimami, lecz epitetem "Klecha" z dodatkiem niecenzurowanego przymiotnika. Na terenie BIP-u znane jest spotkanie właściciela drukarni endeka T. z drukarzem-socjalistą B.R.

Ideologia nasza zamykała się wówczas w słowach: Polska — wolność, brak jej było podstaw filozoficznych, gdyż głupim, polskim zwyczajem miała fundament w sercach. Źle to, czy dobrze — o tym mowa niżej. Nic nie zmieni faktu, że młodzież drużego zakątka spontanicznie poszła urzeczywistniać treść tych słów: "Polska" i "Wolność". Tu nie ma patosu! W pojęciach tych tkwią dogmaty, którymi nie zachwiało 11 lat katorgi. A wiem o dogmatach, które sypać się poczęły po 11 latach sukcesów (patrz artykuł o dogmatach w jednym z — bodajże — marcowych numerów "Nowej Kultury").

I oto odegnani od spraw polskich, łowimy każde echo, które ma siłę przebyć tę przestrzeń i z okruchów, słów, strzępów gazet powstaje obraz. Obraz nakreślony na wstępie.

I oto czytam, chciwie czytam polskie słowo, które latami do mnie nie dochodziło. A że nie ma powodu trzymać głowy w piasku — widzę. Widzę to, co wy piszecie. Cieszy odbudowana Warszawa (wilgotnieją oczy, gdy na zdjęciu znany zakątek widzę niezmienionym). Cieszą dymiące kominy, raduje fakt, że rodzinna Łódź ma sześć wyższych uczelni i t.d. Ale zróbcie rejestr tego, nad czym wy załamujecie ręce i strząsnąwszy piasek z włosów, powiedzcie, czego zalążki tkwią w tym rejestrze.

A wchodzi w jego skład i uraz AK, i problem nas — żywych ludzi. Którym nie trzeba pomnika. Tylko ojczyzny i wolności.

Workuta, w kwietniu.

POLSKA W OCZACH EUROPY

Dokończenie ze str. 1-ej

stwę inteligencji. Podobną pomyłkę popełnił Stalin, gdy wydał piekielny rozkaz wymordowania 11.000 oficerów polskich, którzy dostali się do niewoli. Obydwaj nie zrozumieli, że poczucie narodowe w Polsce nie jest przywiązane do jakiejkolwiek warstwy społecznej i że dlatego aż do ostatniego tchnienia ostatniego Polaka — Polska nie zginęła".

FRANCUZI O WYPADKACH W POLSCE

Znany polityk francuski, **Paul Reynaud**, oświadczył, że "mycie mózgów" zbankrutowało najwyraźniej — dowodzą tego wypadki w Polsce, które zaczęły się w Poznaniu — skoro młodzi Polacy, którzy nie znali innych rządów jak komunistyczne, są największymi entuzjastami w tej walce o wolność. Inny znany polityk francuski, niedawno zmarły **de Moro-Giafferi**, powiedział, że "być może, los Zachodu rozgrywa się w Warszawie". Prezes Komisji dla spraw zagranicznych parlamentu francuskiego, **Daniel Mayer**, stwierdził, że wprawdzie nie można przewidzieć, jaki będzie dalszy rozwój wypadków w Polsce, ale "**wydaje się, że walka, rozpoczęta przez masy ludowe na korzyść wolności jest odtąd nie do odwrócenia**". Tego samego zdania jest zresztą znany dziennik francuski "**Le Figaro**". Ten sam dziennik stwierdził w telegramie swego korespondenta z Waszyngtonu, że polityka rosyjska znalazła się w największych trudnościach. "Po raz pierwszy od chwili zakończenia wojny — czytamy — można być pewnym, że przywódcy rosyjscy grają na stratę w obu wypadkach. Znajdują się oni przed dylematem nie do rozwiązania". Bo albo zduszą siłą rozwój w Polsce, a wtedy runie cały mit ich polityki "destalinizacji" oraz "liberalizacji", albo też rozwój stosunków w Polsce wywoła reakcję łańcuchową na całym przedpolu wschodniej Europy.

Opinia zachodnio-europejska jest jednomyślna w ocenie, że masy ludowe w Polsce mają dosyć bezwzględnego wyzysku rosyjskiego i że to, co się dzieje, dzieje się pod ich naciskiem.

UZNAĆ GRANICE ODRY I NYSY — PISZE PRASA ANGIELSKA

Nie możemy zakończyć tego przeglądu opinii zachodnio-europejskiej nie zwracając osobno uwagi na zupełnie specjalny odcień reakcji prasy brytyjskiej w sprawie ostatnich wypadków w Warszawie. I ona uważa, że "przeżywamy chwile historyczne" ("The Times"). Ale z równą trzeźwością, jak poważne pisma francuskie, zdaje sobie sprawę z tego, że Gomułka i towarzysze są tak samo komunistami, jak komunistami są wyeliminowani obecnie z kierownictwa partii stalinowcy. Nie liczy się więc z możliwością zerwania albo nawet osłabienia "przyjaźni" z Rosją. Chodzi, jej zdaniem, raczej o to, żeby polska partia komunistyczna nie była przez Kreml, jak to było dotychczas, traktowana jak niewolnik i żeby miała możność uprawiania komunistycznej polityki według własnego uznania, licząc się z położeniem Polski.

Moglibyśmy, innymi słowy, stanowisko prasy brytyjskiej zdefiniować w ten sposób, że uważa ona, iż polska partia komunistyczna uważa się za dorosłą i nie chce być prowadzona jak dziecko na sznurku i rózgą, ale chce iść sama — jednak w tym samym kierunku, chociaż inną trochę drogą.

Specjalnie jednak podkreślić należy głosy prasy angielskiej, które w związku z wypadkami w Warszawie stwierdziły, że **rewizjonistyczne stanowisko Niemiec Zachodnich w sprawie granic Odry i Nysy jest i będzie głównym argumentem, którym reżym będzie się chciał posługiwać, by uzasadnić konieczność sojuszu z Rosją.** Taki n. p. dziennik, jak liberalny "**Manchester Guardian**" pisze, że w interesie Europy leżałoby uznanie i nawet zagwarantowanie Polsce jej obecnych granic nad Odrą i Nysą. Polska — powiada — dosyć już wycierpiała z powodu dążeń rewizjonistycznych i byłoby dobrze z tym skończyć.

***

Głosy te są bardzo ciekawe, bo raz jeszcze wykazują ogromną zmianę w opinii międzynarodowej na korzyść Polski, jeżeli chodzi o polskie granice nad Odrą i Nysą.

Jedno jest pewne. Jakkolwiek ocenia się rozwój ostatnich miesięcy w Polsce, który na zewnątrz objawił się po raz pierwszy w rewolcie poznańskiej i który pod wpływem nacisku mas wywołał konieczność przegrupowania się wewnętrznego na szczytach polskiej partii komunistycznej, okazało się dowodnie, że Polska jest niezmiernie ważnym czynnikiem w Europie i że to, co się w niej dzieje, posiada wagę międzynarodową. Dlatego to świat coraz baczniej patrzy na Polskę. Kierunek rozwoju stosunków w Polsce miał bowiem i mieć będzie ogromny wpływ na ogólny rozwój stosunków na świecie. Ten fakt dochodzi coraz bardziej do świadomości opinii międzynarodowej.

A.P.S.

Konkurs na stanowisko kierownika Schroniska Polskiego

"Fonds Humanitaire Polonais" i Komitet Budowy Domu dla Uchodźców, b. Kombatantów i Inwalidów, rozpisują niniejszym konkurs na stanowisko kierownika schroniska polskiego we Francji.

Wymagane kwalifikacje:

a) doświadczenie gospodarcze oraz w pracy społecznej,

b) dokładna znajomość języka francuskiego w słowie i piśmie,

c) znajomość francuskiego ustawodawstwa społecznego i przepisów administracyjnych,

d) znajomość księgowości oraz korespondencji w języku francuskim i polskim,

e) umiejętność pisania na maszynie.

Zgłoszenia wraz z krótkim życiorysem należy nadsyłać do 10 stycznia 1957 włącznie pod adresem:

P. Tadeusz Parczewski, 20, rue Legendre, Paris 17, z dopiskiem na odwrocie koperty — zamiast imienia, nazwiska i adresu nadawcy — "konkurs na kierownika Domu Polskiego".

Dzień za dniem

ŚRODA, 28 LISTOPADA

Organizacja Narodów Zjednoczonych przeznacza specjalne fundusze na utrzymanie policji międzynarodowej.

Wiadomość o przybyciu do Budapesztu Malenkowa i kierowaniu przez niego represjami.

Narady anglo-francuskie w celu usunięcia nieporozumień z Ameryką.

CZWARTEK, 29 LISTOPADA

Rząd Kadara ponownie odmawia wpuszczenia do Węgier obserwatorów Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nadchodzą wiadomości o deportowaniu do Rosji blisko 40 tysięcy Węgrów. Granicę austriacką przekroczyło już blisko 100 tysięcy uciekinierów.

Koncentracja floty amerykańskiej wobec groźnej sytuacji w Syrii.

Masowe aresztowania i starcia z policją w Albanii.

PIĄTEK, 30 LISTOPADA

Masowe aresztowania w Pradze czeskiej.

Gomułka oświadcza, że podstawą polityki polskiej winien być ścisły sojusz z Rosją sowiecką i pochwala interwencję sowiecką na Węgrzech.

Stany Zjednoczone ustalają plan pomocy naftowej dla Europy.

SOBOTA, 1 GRUDNIA

Według półurzędowych danych, w Polsce rozwiązano samowolnie blisko 80 proc. kołchozów.

Poszczególne prowincje węgierskie ogłaszają swoją niezależność. Komitety robotnicze ponownie odmawiają podporządkowania się dyrektywom rządu Kadara.

Czu En-lai grozi wysłaniem wojsk chińskich na pomoc Egiptowi, celem wypędzenia Brytyjczyków i Francuzów.

NIEDZIELA, 2 GRUDNIA

Wielka Brytania i Francja postanawiają wycofać wojska z Egiptu wobec ustanowienia policji międzynarodowej i zapewnienia, że prace nad doprowadzeniem kanału sueskiego do stanu używalności zostaną rozpoczęte pod kontrolą p. Hammarskjolda, sekretarza generalnego O. N. Z.

Coraz ostrzejszy opór ludności, a także części komunistów węgierskich przeciw rządom Kadara. Jugosławia ogłasza dokumenty, zawierające dowód, że Imre Nagy został wciągnięty w zdradziecką pułapkę.

Francuska partia socjalistyczna występuje z Rady Międzynarodówki socjalistycznej, protestując w ten sposób przeciw stanowisku, zajętemu przez brytyjską Labour Party.

PONIEDZIAŁEK, 3 GRUDNIA

Podpisanie polsko-francuskiej umowy handlowej, przewidującej zwiększenie obrotów do sumy 18 miliardów fr.

Węgry odmawiają wpuszczenia obserwatorów, zgadzając się na przyjazd p. Hammarskjoelda, lecz dopiero "w terminie późniejszym".

Wycofane z Egiptu siły francuskie i brytysjkie powrócą na wyspę Cypr.

Amerykanie przystępują do produkcji transkontynentalnego pocisku rakietowego, mogącego rozwinąć szybkość 26 tysięcy km na godzinę na wysokości 1000 km.

WTOREK, 4 GRUDNIA

Podpisanie w Moskwie umowy sowiecko-rumuńskiej, niemal identycznej z umową, zawartą z Sowietami przez Gomułkę.

Masowa "czystka" w armii bułgarskiej; ponad 600 generałów i wyższych oficerów, uważanych przez komunistów za niepewnych, zostaje zwolnionych ze służby.

Zrywając z taktyką zaprzeczania, rząd węgierski przyznaje wreszcie, że deportacje do Rosji miały miejsce. W Budapeszcie, wojska rosyjskie strzelają do demonstrujących kobiet.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. podpułkownika Edwarda Olszyny-Marzysa odbędzie się w poniedziałek, dnia 10-go grudnia o godz. 9 rano w Kościele Polskim w Paryżu, o czym zawiadamiają

Żona i Dzieci.

B.D.I.C

Dr Marya KASTERSKA

EWOLUCJA DUCHOWA BOHATERÓW SIENKIEWICZOWSKICH

Pan Longinus Podbipięta

Jest rzeczą ogólnie znaną, że każda prawie powieść jest historią bohatera jej czy bohaterki, którzy odbywają w niej pewną część drogi życia, albo biorą udział w jakichś wypadkach. Widzimy przy tym pewne przemiany ich charakterów, albo pewne zmiany w ich psychologii. Często bywa to ewolucja duchowa, często, za dzisiejszych zwłaszcza czasów, nagła i niczym nie wytłumaczona przemiana. Tego rodzaju przemiany można bardzo często podziwiać w literaturze komunistyczno-bolszewickiej, gdzie, szczególniej za epoki leninowskiej i stalinowskiej, aż się roiło od takich nagłych i niespodziewanych „nawróceń". Np. taka sztuka, jak osławiona „Liubow Jarowaja", którą zresztą musiano wystawiać i w Polsce.

U Sienkiewicza ewolucja duchowa jego bohaterów jest logiczna i powolna. Ci ludzie albo pną się w górę z wiedzą i wolą, albo bezwiednie prawie, bo zbudziły się w nich wszystkie dobre i piękne czucia, które spały przywalone górą nałogów, okolicznościami, niechęcią do wysiłku, jak np. u pana Zagłoby. Albo też nie umiejąc pohamować swych namiętności i swojej bujnej natury, raz ustąpiwszy swoim porywom, nie potrafią już w większości wypadków zatrzymać się i staczają się coraz niżej.

Sienkiewicz lubi i umie przeprowadzać te ewolucje duchowe swoich bohaterów. Robi to w sposób dyskretny, tak, że idąc za treścią żywą i barwną samej powieści nie zauważymy prawie u niektórych tego mozolnego wspinania się w górę. U innych uderza nas ono, jako świetna scena końcowa, ale rzadko pomyślimy o tym, że tę przepyszną scenę przygotował w duszy tego człowieka cały szereg zdarzeń i przeżyć. Tylko bowiem cuda religijne dostają się ludziom darmo, albo za ceny, których ludzka inteligencja znać nie może, są nagłe i niespodziewane. Ludzkie przeobrażenia przygotowują się powoli i kosztują bardzo drogo, zazwyczaj w duszy i w sercu człowieka.

Mało jest w powieściach Sienkiewicza postaci, że się tak wyrażę, niezmiennych. Do takich należy np. pan Longinus Podbipięta. Ten pozostanie do śmierci takim, jakim zobaczyliśmy go po raz pierwszy w winiarni Dopuła Wołocha, gdy go pan Zagłoba jako pana „Powsinogę" Skrzetuskiemu przedstawia. Ale pan Podbipięta ma już wtedy, jak sam wyznaje, czterdzieści pięć lat, to człowiek dojrzały i w dodatku nie mający nic z ruchliwości umysłu pana Zagłoby, który choć starszy od Podbipięty, mógł nasiąkać, jak gąbka, swym otoczeniem i przeobrażać się powoli, pozostając przy tym samym sobą. Pan Longinus mógł umrzeć tak samo, z tym prostym bohaterstwem, odmawiając litanię do Najświętszej Panny, i na początku powieści, w jakiekolwiek ciężkiej przygodzie. I pewnie przed Anusią Borzobohatą wzdychał pocichu do innych panien i odchodził zrezygnowany i smutny, bo przecież chodziło o honor rodu i o ślub, którym się dobrowolnie związał. Jego „afekt" dla Anusi nie zmienił w niczym jego natury. Może zmieniłby ją trochę gdyby Anusia została jego żoną. Kto wie? Ale Sienkiewicz zakończył żywot pana Longina u progu jego szczęścia i nowego życia. I dobrze się stało w powieści, bo pan Longinus pozostanie na zawsze bardzo jasną i bardzo zakończoną postacią. Jakie zaś wrażenie czyniła jego śmierć na pierwszych czytelnikach Sienkiewicza, świadczy o tym nasz słynny historyk literatury, Stanisław Tarnowski, który opowiada, że po przeczytaniu „Ogniem i Mieczem" Henryk Wodzicki zaczął mówić pacierz za duszę Podbipięty, aż wreszcie spostrzegł się, że to „wymyślona śmierć i wymyślona dusza'. Pan Longinus nie jest jednak przeidealizowanym bohaterem: ma i on rysy komiczne, lub, jeśli kto woli — humorystyczne. Sienkiewicz posiadał duże poczucie staropolskiego humoru i realizmu, który umiał godzić z romantyzmem w ten sposób, że ludzie jego byli i pozostali zawsze ludźmi z krwi i kości, ludźmi żywymi. Te same cechy zauważamy u Mickiewicza w „Panu Tadeuszu". Tam również ludzie są żywi.

Rzadkie są postacie sienkiewiczowskie, które stanowią zupełny wyjątek. Np. królowa Jadwiga w „Krzyżakach" odmalowana zaledwie w paru wierszach, a taka pełna niebiańskiego prawie uroku! Ale Jadwiga ukazuje się raz tylko i na chwilę podczas uroczystego nabożeństwa w kościele Panny Marii w Krakowie, i podobna jest raczej do zjawy anielskiej niż do żywej kobiety.

Z innych postaci, ksiądz Muchowiecki w „Ogniem i Mieczem" wolny jest od cech humorystycznych. Ludzkim i żywym czyni go jedynie uczucie, gdy np. płacze, mówiąc kazanie na pogrzebie pana Longina. On też pozostaje niezmienny od początku do końca.

Dr Marya KASTERSKA

Powszechne zainteresowanie budzi

TRADYCYJNY

WIECZÓR SYLWESTROWY

w pięknie odnowionym Domu Kombatanta w Paryżu.

Dwie orkiestry ★ Zabawa do rana ★ Atrakcje ★ Doskonały bufet

Wstęp tylko za zaproszeniami.

KRZEPIĄCE SŁOWA

Myśl ucieka w przeszłość. Jest zimny, dżdżysty dzień 11 listopada 1945 roku. Na sali kasyna oficerskiego ówczesnej Polskiej Misji Wojskowej we Francji, w Vincennes, pełno mundurów jeszcze wówczas istniejącego wojska polskiego; są też dostojnicy cywilni oraz tłumy publiczności. Ludzie stoją, gdyż miejsc siedzących zabrakło.

Nastrój poważny. Wszyscy zdają sobie sprawę, że koło historii przekręca się w sposób dla Polski niekorzystny. Słabsi na duchu wpadają w pesymizm. Częste są słowa rozpaczy. Zniechęcenie jest ogólne. Smutek i gorycz — powszechne.

I oto w tę atmosferę zwątpienia i żałoby padają słowa: **"Wytrwałość jest najważniejszym elementem w postawie, od której przyszłość zależy... Do tego żeby wytrwać, trzeba stawiać na jedną możliwość... Do wytrwałości potrzeba wiary, że się nie jest samym w życiu, że się ma wspólnika Boga i że włodarzy się Jego sprawami — a taka jest sprawa Polski... Oby na takich podstawach wewnętrznych oparta była nasza postawa, a zwyciężymy i zdobędziemy dla Państwa Polskiego prawdziwą niepodległość"...**

Ten, kto słyszał te słowa, nie jest w stanie ich zapomnieć. Są one bowiem ugruntowaniem tego, co w nas jest najistotniejsze — naszej postawy wewnętrznej. Są ewangelią naszego życia i jego manną jednocześnie.

Wypowiedziane one zostały ustami kapłana, który będąc jednym z największych umysłów filozoficznych naszej epoki, był jednocześnie najpokorniejszym sługą Bożym. Przewództwo duchowe emigracji spoczywało w jego rękach; jego gorące i miłujące każdego serce było źródłem wiary i otuchy dla każdego.

Ksiądz Augustyn Jakubisiak odszedł za wcześnie. Zostawił jednak po sobie wiele. I do tej spuścizny, bogatej w prace filozoficzne, należy ostatnie jego przemówienie, wygłoszone w Vincennes, albowiem w niespełne dwa tygodnie potem już nie żył.

Słowa jego zostały. Są wiecznie żywe i służą zawsze dla pokrzepienia serc. Są źródłem, z którego czerpiemy siły, bo walka o niepodległość Polski trwa.

I oto do tego testamentu duchowego wielkiego kapłana przyszły słowa inne. Słowa wypowiedziane w dalekiej katedrze św. Jana w Warszawie przez Prymasa Polski, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Słowa, które winny się stać ewangelią dla Kraju, tak jak ewangelią dla emigracji są słowa ks. A. Jakubisiaka.

Książę Kościoła w czasie swojego pierwszego kazania do narodu mówił o miłości jako o prymacie życia jednostki, społeczeństwa i państwa. Ta prawda największa i treść najistotniejsza chrześcijaństwa stać się winna podstawą prawną nowego ładu społecznego w Kraju.

Nie ulega wątpliwości, że kazanie Prymasa Polski, jedno z najpiękniejszych jakie w słowie polskim wypowiedziane zostały, zawiera w sobie cały program kulturalny i społeczny dla narodu. Jego piękna forma i przedziwnie piękna treść wzruszają do głębi serce i wstrząsają umysł.

Jest ono potępieniem zła i upodlenia, które przynosi ze sobą komunizm, i jest jednocześnie programem społecznym na przyszłość.

To małe słowo "miłość" winno zmazać ohydę rzeczywistości polskiej i uzdrawiając naród popchnąć go na drogę normalnej jego linii rozwojowej, jaką jest kultura chrześcijańska.

Jeżeli słowa Prymasa staną się rzeczywiście programem społecznym i będą wcielane w życie, jakże inaczej będzie wyglądało życie w Kraju, który stał się polem doświadczalnym dla barbarzyńcy wschodniego.

Przykazanie miłości, tak pięknie sformułowane przez księdza kardynała: **"I oto przychodzi Apostoł, gdy wysuwa nowy motyw, który ma utrzymać ład prawny na świecie. Tym motywem jest: "Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego... Wystarczy przesunąć się po najrozmaitszych dziedzinach życia ludzkiego, aby przekonać się, jak wszędzie potrzeba jest tej przedziwnej mocy miłości, aby zachować, aby uratować porządek prawny i osobisty i społeczny..."** — jest dla Kraju takim samym programem, jakim dla nas emigrantów były słowa ks. Jakubisiaka. I tu, i tam cel jest jeden: niepodległość Polski.

E. SZABELSKA.

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM"

dokończenie ze strony 1-ej

Pewien charakter narodowy, odrębny dla każdego państwa czy narodu, posiada natomiast okres wstępny: od rewolucji wzgl. zlikwidowania państwa kapitalistycznego — do "zbudowania" socjalizmu, czyli t. zw. **"okres budowy socjalizmu"**. O ten to właśnie okres chodziło w swoim czasie Stalinowi, gdy na podstawie wskazań Lenina z lat porewolucyjnych formułował swoją teorię "budowy socjalizmu w odrębnym państwie". Stalinowi zależało na tym, by komuniści sowieccy nie powodowali się wczesnymi poglądami Lenina i nie czekali z "budowaniem socjalizmu" w Rosji sowieckiej na wybuch i zwycięstwo rewolucji w innych krajach Europy i świata, lecz przystąpili z punktu do planowej **"budowy państwa socjalistycznego"** na tym terenie, który dla komunizmu zdobyła t. zw. "wielka rewolucja październikowa".

Dla większego sukcesu swych zamierzeń Stalin nadał temu **"budowaniu** państwa socjalistycznego" charakter narodowy, rosyjski, słusznie uważając, że zjedna to dla komunizmu wielkomocarstwowe ambicje narodu rosyjskiego. W tym to okresie (1927—1932) powstał (nie bez udziału inspiracji ze strony GPU) po raz pierwszy mit "komunizmu narodowego". Mit ten narobił ogromnego zamieszania w ocenie Sowietów i ich polityki przez Zachód. Zdemobilizował on i bez tego stosunkowo bierny naród rosyjski wobec bolszewizmu i wytworzył ogromną przepaść pomiędzy narodem rosyjskim a innymi narodami ujarzmionymi dawnego imperium rosyjskiego. Był on tak sugestywny, że poddała mu się najbardziej nieprzejednana antybolszewicka emigracja rosyjska. Pretendent do tronu carskiego — w. ks. Kirył Władimirowicz — oświadczył, że bolszewicy... kontynuują "wielkie dzieło narodu rosyjskiego". GPU, działając pod przykrywką rzekomej organizacji antybolszewickiej, sprowadziło w 1926 r. do ZSRR największego reakcjonistę rosyjskiego, skądinąd bardzo mądrego publicystę W. Szulgina, który po powrocie ogłosił sprawozdanie stwierdzające, że bolszewizm się przeżył i następuje odrodzenie Rosji. Światowej sławy historyk rosyjski, przywódca konstytucyjnych demokratów ("kadetów"), P. Milukow, witał z radością "budowę socjalizmu w odrębnym państwie" jako "unarodowienie rewolucji", a pismo jego — postępowe "Rosyjskie Nowości" — pisało, że Stalin wejdzie do historii jako "likwidator komunistycznych tendencji". Posępny Gruzin gdzie trzeba było dolewał oliwy do ognia: rehabilitował Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, ustanawiał ordery Suworowa i Kutuzowa, wygłaszał chytre toasty na cześć "wielkiego narodu rosyjskiego". Robiąc to wszystko, ani na cal nie odstępował od leninowskich wskazań "budowy socjalizmu i komunizmu".

Mit "narodowego komunizmu" oddał Moskwie ogromne usługi. Dopomógł on przede wszystkim do ostatecznego zaniechania na Zachodzie wszelkich planów interwencji, wojen wyzwoleńczych czy blokad lub bojkotów gospodarczych. Dopomógł on Moskwie do zorganizowania pierwszego okresu (1928—1939) współistnienia pokojowego, a co za tym idzie — do umocnienia idei komunistycznej na Zachodzie. A już nieocenione usługi oddał ów mit "komunizmu narodowego" Moskwie w okresie wojny 1941—45, prowadzonej przez Stalina pod hasłem "wielkiej wojny ojczyźnianej". Mit ten dopomógł Moskwie do wejścia w koalicję z państwami demokracji i dał w rezultacie Rosji sowieckiej nie tylko zwycięstwo wojenne, lecz i zwycięstwo pokojowe. W szczególności zaś — mit ten **rozbił całkowicie emigrację rosyjską, pozbawił ją rewolucyjnej prężności, zapoczątkował ruchy różnego rodzaju "sowieckich patriotów" i "poputczyków".**

Pojętny — jako się rzekło — uczeń Stalina, Tito, zarobił również niemało na propagandzie "jugosłowiańskiego komunizmu narodowego". Obecnie, gdy Moskwie bardziej niż kiedykolwiek zależy na "współistnieniu pokojowym" z Zachodem, mit, a raczej mity "komunizmów narodowych" powstają i rosną, jak grzyby po deszczu. **I dziś, podobnie jak w latach 1927—1932, trudno jest dociec, co leży u źródła popularności tych mitów: naiwność ludzka, nieświadomość spraw, zła wola czy inspiracja sowiecka? Wydaje się, że wszystko — razem wzięte.**

(ciąg dalszy nastąpi)

Ryszard WRAGA.

OLIMPIADA W AUSTRALII

Dokończenie ze str. 1-ej

kach może być słusznie poddawane w wątpliwość. Na tle pojedynku amerykańsko-rosyjskiego osiągnięcia zawodników małych narodów, jak **Skandynawów, Węgrów** czy w mniejszej mierze **Polaków**, zasługują na wielkie uznanie. Nie trzeba zaś zapominać, że lekka atletyka od początku Olimpiad nowożytnych była królestwem przede wszystkim Anglosasów i Skandynawów oraz że narody romańskie i słowiańskie bardzo powoli dopiero zdobywały sobie miejsce na jej szczytach.

Polska w Olimpiadzie australijskiej, pomimo wielu zawiedzionych nadziei (Chromik, wioślarze, częściowo oszczep i skok o tyczce), **wystąpiła po raz pierwszy jako zespół narodowy, z którym liczy się sport światowy.** Tężyzna i ambicja naszego narodu także tutaj znajdują właściwe dla siebie pole do popisu. Ponieważ zaś Olimpiady nowożytne tym różnią się od antycznych, iż startują w ich ramach także obok mężczyzn — kobiety, przeto **Polki** i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, przewyższały Polaków, a pełna uroku **Duńska-Krzesińska** ze swym złotym medalem w skoku wdal godnie przejęła tradycje **Konopackiej i Walasiewiczówny.**

Nad tegoroczną Olimpiadą zaciążył **ponury cień węgierskiej tragedii**, która oczywiście dla dziejów świata ma nieporównanie większe wymiary i znaczenie niż beztroskie zawody w Melbourne. Gdy Rosjanin Kuc mijał Węgra w biegach długodystansowych — tysiące widzów australijskich, a także Europejczyków i Amerykanów — myślało (drogą skojarzenia) ze skurczonym sercem **o czołgach sowieckich strzelających na ulicach Budapesztu bohaterskich, bezbronnych powstańców węgierskich.**

Sport jest tylko "klapą bezpieczeństwa" dla prawdziwych walk i głębokich namiętności osobistych i zbiorowych na świecie. A jednak dobrze, że istnieje, rozwija się i niesie w przyszłość, w epokę "grozy atomowej" i rewolucyj socjalnych **pochodnię ideału piękna i wolności**, zapaloną przed tylu wiekami przez rodaków Homera i Sokratesa... Trzeba ufać, że ta pochodnia przetrwa ciemności obecnej nienawiści i niewoli i że wysiłek sportowców całego świata, walczących ze sobą lojalnie i w ramach przyjętych praw — **powoli prowadzi wszystkie ludy w górę na drodze wzajemnej współpracy i tolerancji.**

Witołd NOWOSAD.

Walny Zjazd b. sowieckich więźniów politycznych

III Walny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych odbył się dnia 17 listopada b. r. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. Po zagajeniu przez prezesa Zarządu gen. **K. Rudnickiego**, wybrany przewodniczącym Zjazdu **gen. W. Anders** scharakteryzował poważny dorobek kilkuletniej pracy Stowarzyszenia i dał zwięzłą ocenę wypadków w Kraju oraz położenia międzynarodowego, które nie zmieniło naszych zadań ani obowiązku dalszej walki o niepodległość. Obaj mówcy złożyli hołd ofiarom walk o wolność w Polsce i na Węgrzech.

Imieniem Zarządu przedstawili sprawozdania: **gen. Rudnicki** — jako prezes, **dr Z. Stahl** — sekretarz i **mgr. A. Treszka** — skarbnik. Imieniem Komisji Rewizyjnej p. **A. Robakowski** przedstawił wniosek o absolutorium, które — z podziękowaniem dla Zarządu — zostało uchwalone przez aklamację.

Podczas dyskusji, w której zabierali głos m. inn. pp. **Z. Byrowa, J. Domańska, E. Górnacz, prof. W. Wielhorski, — mec. Z. Stypułkowski** postawił rezolucję, którą uchwalono jednomyślnie w następującym brzmieniu:

"Polskie Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych, które od swego założenia przypomina wytrwale światu zachodniemu o tragicznym losie ofiar niewolniczego systemu komunistycznego, pracuje nad uświadamianiem wolnym narodom zbrodniczości sowieckiej tyranii i niebezpieczeństwa pokojowej koegzystencji z imperium Moskwy na swoim Walnym Zjeździe w dn. 17 listopada 1956:

1) składa hołd ofiarom czerwcowego zrywu Poznania ku wolności oraz powstania na Węgrzech, jako bohaterskim wyrazom niezłomności i oporu narodów ujarzmionych przeciw tyranii;

2) stwierdza ze zgrozą, że — wbrew oszukańczej propagandzie o rzekomej "destalinizacji", która od wielu miesięcy usypiała czujność narodów — dzisiejszy Kreml nie tylko stłumił odruch Poznania i powstanie węgierskie z barbarzyńskim okrucieństwem, niezmiennie wiernym tradycji krwawych rządów bolszewickich, lecz zastosował ponownie osławione, znane nam dobrze metody masowego wywożenia ludności na wschód z Węgier i ze wschodnich ziem Polski;

3) wyraża głębokie ubolewanie, że mocarstwa zachodnie pozostawiają dążenia do wolności narodów ujarzmionych swojemu losowi, ograniczając się do humanitarnych frazesów i gestów, a powstrzymując się od udzielania pomocy realnej;

4) przestrzega opinię narodów przed powtarzającymi się nawrotami złudzeń, jakoby komunistyczny imperializm Moskwy mógł zmienić swoją naturę zbrodniczej tyranii i ulegać stopniowej ewolucji ku demokracji i liberalizmowi, oraz, po wtóre — przed niebezpieczeństwem aktów rozpaczy narodów ujarzmionych, tak długo pozostawianych bez rzeczywistego oparcia i pomocy;

5) wzywa ONZ do natychmiastowego, bezpośredniego wkroczenia przez własnych przedstawicieli na Węgry oraz wschodnie ziemie Polski, celem powstrzymania barbarzyńskich deportacji i represji komunistycznych reżymów w stosunku do ludności;

6) żąda natychmiastowej repatriacji wszystkich obywateli polskich, którzy wywiezieni po r. 1939 do Związku Sowieckiego, nie powrócili jeszcze z niewoli i — jeżeli pozostali dotychczas przy życiu — znajdują się na bezkresach Rosji w więzieniach lub łagrach, czy na zesłaniu".

Z kolei przystąpiono do wyboru władz. Prezesem Rady wybrany został przez aklamację ponownie **gen. W. Anders.**

Ponadto zostali wybrani jednomyślnie do **Rady:** pp. S. Broś, płk. Z. Czarnecki, A. Dąbrowski, J. Domańska, płk. dr T. Felsztyn, E. Górnacz, płk. L. Gnatowski, J. Gryka, płk. J. Lis, Teodozja Lisiewicz, E. Lubomirski, H. Naglerowa, A. Radziejowska, A. Robakowski, J. Romanowski, K. Stankiewicz, H. Stankowski, prof. W. Wielhorski, gen. K. Wiśniowski, ks. kan. A. Wróbel, M. Zając.

Do **Zarządu:** J. Hausnerowa, gen. K. Rudnicki, A. Liebhardt, Z. Stypułkowski, Z. Stahl, mgr. A. Treszka i dyr. R. Voit.

Do **Komisji Rewizyjnej:** T. Jurowski, S. Korgul, T. Zawidzki i T. Sobolewski jako zastępca.

Do **Komisji Weryfikacyjnej:** J. Dobrostański, M. Jasiński, D. Maciejko, T. Zieliński.

Do **Sądu Koleżeńskiego:** B. Brzezicki, M. Goławski, B. Podoski, J. Rychalski i K. Schreiber.

ZJAZD KOŁA ARMII KRAJOWEJ

W dniach 17 i 18 listopada odbył się w Londynie, pod przewodnictwem gen. **Tadeusza Bór-Komorowskiego**, VII Zjazd Delegatów Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej, na który przybyli liczni delegaci z krajów kontynentu europejskiego; okręgi AK z innych części świata nadesłały swe pełnomocnictwa i wnioski.

Zjazd powziął m. in. uchwałę w sprawach krajowych i w sprawie Węgier. Uchwały te brzmią:

I. — "VII Zjazd Delegatów Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej przesyła swe gorące pozdrowienia do Kraju, który stawia niezłomny opór przemocy moskiewskiej. Szczególną otuchą napawa nas młodzież nasza, która wiernie stoi przy sztandarze wolności człowieka i niepodległości Ojczyzny.

"Wydarzenia ostatnio zachodzące w Polsce mimo ich doniosłości, nie zmieniają zasadniczo położenia naszego Kraju, są jednak rozluźnieniem obroży sowieckiej dławiącej nasz naród.

"Z radością witamy powrót Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego na czoło hierarchii kościelnej. Składamy hołd obrońcy wiary i wolności.

"Z radością witamy powrót z więzień, z zsyłek i z łagrów patriotów polskich, a w szczególności naszych towarzyszy broni z Armii Krajowej, którzy znosili prześladowanie wymierzone z rozkazu Moskwy. Domagamy się uwolnienia i powrotu wszystkich nadal więzionych Polaków.

"Ufamy, że naród nasz w zmaganiach z przemocą sowiecką pobiera i pobierać będzie decyzje słuszne i celowe. Pragniemy tym decyzjom służyć, pragniemy przyczyniać się do ich realizacji naszą pracą i naszymi poczynaniami tu na uchodźstwie, w świecie ludzi wolnych".

II. — "VII Zjazd Delegatów Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej łączy się z całym narodem polskim w czci dla bohaterskiej walki Węgrów z najazdem sowieckim. W walce tej zajaśniały najgłębsze wartości narodu węgierskiego: umiłowanie wolności, męstwo i wytrwałość. W tej walce nierównej Węgrzy odnoszą zwycięstwo moralne wielkiego znaczenia. Walka Węgrów służy sprawie nie tylko ich własnej ojczyzny, ale sprawie wszystkich uciemiężonych przez Rosję narodów.

Zjazd wzywa żołnierzy Armii Krajowej przebywających w świecie wolnym do udziału w pomocy dla narodu węgierskiego".

Zjazd wybrał nowe władze Koła A. K. W ramach zjazdu odbyła się również uroczystość dla uczczenia pamięci zamęczonego przez bolszewików ostatniego dowódcy Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego.

Dziś, jutro i pojutrze

Okres pierwszy w życiu powojennej emigracji polskiej jest zakończony. Emigracja osiadła, zakorzeniła się w krajach swego osiedlenia i zwolna zaczyna się dorabiać. Drobne przesunięcia się emigracji z jednego kraju osiedlenia do drugiego nie mają już wpływu na całokształt Polonii zagranicznej. Szkielet Polonii zagranicznej pozostanie już takim jakim jest w tej chwili, aż do nowych, wielkich wydarzeń na arenie świata.

Ten okres pierwszy, najtrudniejszy w życiu emigracji, miał dwie zasadnicze cechy: 1) walka o byt osobisty, o chleb codzienny; 2) walka o prawo do życia Narodu, głoszenie protestu wobec tego, co działo się w kraju rodzinnym.

W dobie obecnej, cecha pierwsza — walka o chleb codzienny — prawie znikła. Drobne wyjątki nie zmieniają już w niczym istniejących warunków.

Natomiast walka o całkowitą wolność Narodu, protest wobec obcej przemocy w kraju — nie tylko nic nie straciły na wadze i aktualności, ale stały się zagadnieniem może jeszcze bardziej palącym.

Wypadki w kraju, zaszłe w ciągu ostatnich miesięcy, pokazały, że jesteśmy zaledwie na progu do odzyskania wolności. Uchylone drzwi i obietnice rozkosznego wnętrza domu naszej Ojczyzny mogą być w każdej chwili, bez najmniejszego wahania, zatrzaśnięte, tak jak się to stało na Węgrzech.

Obietnice wolności, dopóki nie znajdą potwierdzenia w ustawodawstwie kraju dysponującego samodzielnie swymi siłami — są tylko obietnicami. I nie ma żadnego praktycznego znaczenie, czyje usta głoszą te obietnice. Zatem obowiązkiem emigracji i całej Polonii zagranicznej jest czuwać.

Ale "czuwać" to jest wielkie słowo, można je rozmaicie komentować, można je nawet rozumieć wręcz fałszywie. Trzeba zatem cokolwiek wyjaśnić, na czym polega konieczność czuwania na emigracji.

Pierwszym obowiązkiem czuwania jest solidarność narodowa. Do polityków działających na arenie światowej należy obrona polskich interesów narodowych, — ale do nas, masy emigranckiej, należy danie im oparcia w solidarnie działającej społeczności.

Nasza solidarność narodowa wyraża się przede wszystkim w podtrzymywaniu więzów braterstwa i koleżeństwa, które zawarliśmy na polach walk w imię wolności naszego Narodu. Wyrazi się ona w samopomocy koleżeńskiej, w utrzymywaniu więzów przyjaźni z kolegami alianckimi, z którymi walczyliśmy ramię w ramię.

Jako Polacy wiemy dobrze, jak droga jest każdemu z nas wolność naszego Narodu, ale musimy również wiedzieć, że w dążeniu do tego celu nie możemy iść w rozbiciu, w pojedynkę, na własną rękę. Któż bardziej jest powołany do tego, by raz jeszcze odbudować tę solidarność, koleżeństwo i braterstwo między "górą i dołem", jeśli nie byli kierownicy, byli dowódcy, odpowiedzialni za życie im podwładnych żołnierzy na polach walk?

Chwila obecna nakazuje tę solidarność. Czyż mogą cofnąć się przed takim nakazem ci, których rolą państwową i społeczną było świecić przykładem koleżeństwa i solidarności nawet w obliczu śmierci...

Oficerowie, podchorążowie i aspiranci, gdziekolwiek jesteście rozsiani we Francji, cokolwiek robicie, pamiętajcie, że wasz przedwojenny Związek Oficerów czeka na was, — czeka na was, bo czas dać przykład solidarności narodowej, odnowić więzy braterstwa krwi, przelanej na polach walki o Naród, z całą szarą masą "braci żołnierskiej".

Z. K.

ZJAZD P.O.W.N. W FIRMINY

W dniu 18 listopada br. odbył się w Firminy walny zjazd delegatów okręgu POWN Środkowej Francji. W zjeździe wzięli udział delegaci z Firminy, Beaulieu, La Ricamarie, St-Etienne, St. Chamond, Rive de Gier i Feurs. Spośród przybyłych gości należy wymienić oddanego sprawie polskiej p. **Russel**, przedstawiciela francuskiego ruchu oporu, oraz p. **Antoniego Staweckiego**, przedstawiciela Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych.

Zjazd otworzył zasłużony działacz społeczny p. **Piechowiak**. Program prac na najbliższą przyszłość przedstawił p. **Fechner**. Piękne przemówienie o przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej wygłosił p. **Russel**.

W wyniku wyborów władze okręgu na rok 1957 przedstawiają się następująco: **Jan Piechowiak**, prezes: **Michalski**, wiceprezes; **Józef Janaś**, sekretarz; **Dariusz Grabski**, skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Jan Więcek**, przewodniczący; **Stanisław Mikołajski** i **Leonard Bartkowiak** — członkowie.

W czasie zjazdu krzyżem POWN zostali udekorowani następujący członkowie: **Leonard Bartkowiak, Stanisław Mikołajski, Jan Więcek, Józef Janaś, Jan Ślęzak, Władysław Grontkiewicz, Dariusz Grabski, Anna Krochmal** i **Jan Piechowiak.**

Zebranie informacyjne

W niedzielę 9 grudnia, o godz. 15-ej, w Domu Kombatanta (20, rue Legendre) odbędzie się zebranie informacyjne członków Polskiego Związku Inwalidów Wojennych. Na porządku dziennym są ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie prosi — **Zarząd.**

MIESIĄC INWALIDY

Dalsza lista ofiar złożonych na rzecz pomocy polskim inwalidom wojennym we Francji, znajdującym się w b. ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej, przedstawia się następująco: J. Palichleb 300 fr., J. Nowrot 100 fr.; W. Olejasz 200 fr., Jakub Nowrot 200 fr., Leśniowski 150 fr., Szafarz 200 fr., A. Palichleb 200 fr., W. Wyka 200 fr., F. Czerwiec 200 fr., inż. Rydzewski 200 fr., kpt. Wronczewski 200 fr., Zawada 200 fr., Bralewski 100 fr., W. Laskowski 300 fr., S. Waszak 500 fr., A. Leszek 500 fr., S. Kalbarczyk 500 fr., Krupski 500 fr., Gulski 500 fr., Lewandowscy 200 fr., Błaszczyński 500 fr., Krasowski 500 fr., A. Orlicki 200 fr., J. Koczan 500 fr., prof. S. Dyduch 1000 fr., Związek Kupców i Rzemieślników, Okręg Paryż (zebrał na listę nr 23 na swym zwyczajnym posiedzeniu) — 4700 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.— Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris — CC. 7913-93, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem "Miesiąc Inwalidy".

Zarząd PZIW we Francji.

Kursy doskonalenia zawodowego

Kursy doskonalenia zawodowego A. F. I. dla Polaków, prowadzone przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, przeniesione zostały do centrali "UNIOPS", 103, rue du Faubourg St. Honore (metro St-Philippe du Roule).

Program jest tak opracowany, że pozwala z łatwością na przyjęcie w każdym stadium nowych słuchaczy. Jak wiadomo, program ten nie ogranicza się wyłącznie do przedmiotów technicznych, lecz obejmuje także naukę języka francuskiego. Kursy pozwalają na opanowanie w skróconym czasie przedmiotów, których znajomości wymaga Centre de formation professionnelle, dają więc możność w krótkim stosunkowo czasie uzyskać wyższe kwalifikacje.

Zapisy na kursy przyjmowane są na miejscu.

W walce z komunizmem

Robotnicy-emigranci kroaccy, zebrani 25 listopada br. w Paryżu, w siedzibie C. F. T. C., powzięli uchwałę, składającą hołd "rewolucjom węgierskiej i polskiej, walczącym przeciwko imperializmowi i tyranii sowieckiej". Uchwała podziwia rolę klasy robotniczej w Polsce i na Węgrzech i protestuje przeciwko sowieckiej agresji wojennej. Uchwała stwierdza, że t. zw. "destalinizacja" jest procesem nieodwracalnym, zwiastującym kres dyktatury monopartyjnej i że "titoizm" nie może również uniknąć tego procesu.

Sytuacja wewnętrzna w Jugosławii, wypadki w krajach sąsiednich, chwiejność pozycji Jugosławii pomiędzy Wschodem a Zachodem sprawiają, że Jugosławia będzie następną ofiarą kryzysu antykomunistycznego, po Polsce i Węgrach. Uchwała stwierdza, że aczkolwiek Tito zbuntował się pierwszy przeciwko Stalinowi na odcinku zewnętrzno-politycznym, to ustrój jego jest jak najbardziej stalinowski, zarówno pod względem "kultu jednostki" jak i systemu policyjnego. Jugosławia jest jedynym krajem w Europie, który nie dokonał rehabilitacji ofiar Stalina. Tito nie rehabilitował nawet swojej własnej żony, Pelagii Denisow-Biełousow, aresztowanej i zmarłej na skutek tortur w Moskwie, zimą 1934—1935 r. Tito w tym czasie znajdował się w Moskwie, u boku Stalina, który w charakterze "rekompensaty" zamianował go członkiem politbiura, a później — sekretarzem generalnym jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Uchwała domaga się: destalinizacji i demokratyzacji ustroju, wolności politycznej i religijnej, niezależności związków robotniczych, swobody słowa, wolności dla wszystkich narodów wchodzących w skład Jugosławii, natychmiastowego uwolnienia kardynała Stepinac'a, uwolnienia Djilas'a, odbudowy meczetu w Zagrzebiu i tolerancji dla muzułman.

„Veritas"

Katolickie Stow. Uniwersyteckie "Veritas" zaprasza na Wieczór Modlitwy i Pielgrzymkę do kaplicy Cudownego Medalika (Chapelle Miraculeuse). Program: w sobotę 15 b. m. o g. 20,15 w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i medytacja. Konferencja p. t. "Modlitwa chrześcijanina" (część I). Po nabożeństwie będzie można przystąpić do sakramentu pokuty św.

W niedzielę 16 b. r. o g. 10 w Kaplicy Cudownego Medalika (Chapelle Miraculeuse, 140, rue du Bac, metro: Sevres-Babylone) Msza św. komentowana. Konferencja p. t. "Modlitwa chrześcijanina" (cz. II). Recytacja Apelu Jasnogórskiego.

Nabożeństwom przewodniczyć będzie rektor P.M.K. we Francji, ks. prałat K. Kwaśny. Konferencje wygłosi ks. M. Piotr, asystent kośc. P.K.S.U. Veritas.

Przez modlitwę łączymy się z Krajem !

Wieczór Sienkiewiczowski

W piątek 28 grudnia o godz. 21-ej w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, odbędzie się, staraniem Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji, „Żywy Dziennik", poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi. Udział wezmą: ambasador Kajetan Morawski, prof. Zygmunt Zaleski, prof. J. A. Teslar, dr Czesław Chowaniec, dr Marya Kasterska, red. Junosza-Dąbrowski.

LEFOREST. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że miesięczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 9 grudnia o g. 10,30 w lokalu Varietes.

Na pomoc Węgrom

(ciąg dalszy, lista nr 4)

J. Krzystkowski 500 fr.; J. Orliński 300 fr.; K. Bidziński 50 fr.; Benoit Wiatr 1000 fr.; J. Kulman 500 fr.; K. Bielewicz 500 fr.; M. Łukomski 500 fr.; Teresa Shyper i Mrs Lindner z USA 3500 fr. Razem 7300 fr. Poprzednie listy nr 1, 2 i 3 — 126.710. Do dnia 4. 12. 56 zebrano ogółem 134.010 fr.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła POWN w Joeuf-la-Montagne składa niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim organizacjom, zespołom i poszczególnym rodakom, którzy swym udziałem przyczynili się do uświetnienia obchodu piętnastej rocznicy POWN, połączonego z uroczystością poświęcenia sztandaru Koła.

Osobne podziękowania Zarząd składa tym wszystkim, którzy swoją ofiarnością pomogli wydatnie do ufundowania naszego sztandaru.

Za Zarząd:
S. Saletra, prezes.

Ś. p. Zdzisław Dołęga-Jasiński

Przed kilku dniami doszła nas z W. Brytanii bolesna wiadomość o tragicznej śmierci Zdzisława Dołęgi-Jasińskiego. Każda śmierć wśród przyjaciół i kolegów jest swego rodzaju ciosem dla tych, którzy pozostają, a jeśli można mówić o nieodwracalności pewnych faktów, to właśnie śmierć jest tym czymś nieodwracalnym. Na ogół jednak choć z ciężkim nieraz sercem godzimy się z rezygnacją, gdy opuszczają nas ludzie starsi, złożeni niemocą. Zdzisław Dołęga-Jasiński odszedł z tego świata w pełni zdrowia i w sile wieku, jak zawsze tryskający dynamizmem i energią. Śmierć złapała go nagle — jak zawsze w ruchu — bo zginął w wypadku samochodowym.

Był typ Polaka z pokolenia już wyrosłego w Polsce niepodległej — typ, którego Polska zwłaszcza dzisiaj najbardziej potrzebuje.

Żołnierz, dowódca, sztabowiec, działacz społeczny, polityk, a przede wszystkim człowiek z sercem otwartym dla każdego.

Pamiętamy go we Francji, zwłaszcza b. kombatanci, gdy jako niestrudzony sekretarz Zarządu Głównego SPK przyjeżdżał do Paryża, by nam pomagać organizować tutejszy Oddział. Mało jest chyba działów rozległej machiny światowej organizacji SPK, w których u zalążka nie byłoby inicjatywy i pracy Zdzisława Jasińskiego.

Nie zapomni go też i emigracyjny świat polityczny. Umiejętność godzenia polityki z właściwie pojętym interesem społecznym była jedną z cech Zmarłego.

Żegnamy Cię, Drogi Kolego, żałując, że w chwili tak bardzo trudnej, jaką przeżywamy, nie jesteś z nami.

T. PARCZEWSKI.

Poradnia prawna S.P.K.

Przy Oddziale SPK Francja została otwarta w Paryżu (20, rue Legendre, Paris 17) poradnia prawna SPK pod kierownictwem pani mecenasowej **Eugenii Szabelskiej.** Poradnia prawna SPK udziela wszelkich porad prawnych członkom SPK za umiarkowaną opłatą. Poradnia czynna jest **we wtorki i piątki od godz. 14 do 15** w Domu Kombatanta w Paryżu (3 piętro). Ewentualne spotkania w innym dniu prosimy uzgadniać telefonicznie z sekretariatem Oddziału: WAGram 00-45.

HUMOR W POLSCE

W Polsce krąży dowcip, który w sposób matematyczny ujmuje przebieg minionych i przyszłych wydarzeń politycznych.

— Polska kapitalistyczna powstała w 1918 r. Suma liter składających się na to pojęcie "Polska kapitalistyczna" — 21 — określa datę jej końca: 1918 plus 21 = 1939.

— W 1939 r. Polskę opanował Hitler — 6 liter. Jego kres nastąpił w 1945 r. Naturalnie, bo 1939 plus 6 = 1945.

— A co nastąpiło potem? — Wiadomo: "Polska Ludowa". — Jak długo będzie trwała? — Jasne: dwanaście lat, bo suma liter daje cyfrę 12. Wniosek: "Polska Ludowa" zakończy swój żywot w 1957 r. (1945 plus 12 = 1957).

POSZUKIWANIA

Stanisław vel Salomon i Regina Ehrenreich, zamieszkali przed wojną we Włocławku, przebywający prawdopodobnie w Paryżu — poszukiwani są przez p. S. Dydzińskiego, 1, Scarborough Rd., London N.4.

Nagroda Młodych im. St. Strońskiego

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

CŁO ZNIŻONE
LEKARSTWA — ŻYWNOŚĆ — MATERIAŁY ANGIELSKIE
Katalog 100 popularnych paczek z podanymi nowymi stawkami celnymi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

Wasi pradziadowie w Polsce pili tylko herbatę
ANGLAS WYSOCKI
znaną z doskonałego gatunku i wspaniałego smaku.
ŻĄDAJCIE JEJ WSZĘDZIE.
THE WISSOTZKY
51, rue de la Harpe, Paris-Ve
Tel.: ODEon 36-68.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Sarafinski